Nr. 32. We Lwowie, Wtorek dnia 10. Lutego 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów, 9. lutego.

Onegdaj podaliśmy za warszawską *Gazetą Polską* krótką wzmiankę, że biskup dyecezji wileńskiej ks. Karol Hryniewiecki udał się z Wilna do Petersburga. Tymczasem lakoniczne te wyrazy zawierają w sobie i kryją długie tragiczne zajście, które poprzedziło ten przymusowy wyjazd.

Korespondent petersburski *Dziennika Pozn.* podaje następujące bliższe szczegóły o przebiegu tej sprawy zarówno smutnej dla Kościoła i kraju:

„Dwaj kanonicy: osławiony Kopciugiewicz i Małyszewicz, zostali przez ks. bisk. Karola Hryniewieckiego wykluczeni z Kościoła z powodów aż nadto obciążających, a znanych z ekskomuniki, ogłoszonej w pismach publicznych. Prostą i naturalną jest rzeczą, iż ekskomunikowani kanonicy nietylko do grona kapituły wileńskiej, ale nawet do grona wiernych nie należą i należeć nie będą dopóty, dopóki się z Kościołem nie pojednają i nie zyskają przebaczenia.

Słuszna też i sprawiedliwa rzecz, iż w wykazie kleru, dodanym do tegorocznej rubryceli, pominięci zostali — co jednakże nie podobało się wielce jenerał-gubernatorowi wileńskiemu, Kochanowowi, przez którego cenzurę nawet rubrycela dyecezalna przechodzić musi. Racja mocniejszego zawsze lepszą bywa — co biskup wymazał, to Kochanow na nowo dopisał i zmusił drukarnię do wydrukowania nazwisk wykluczonych z Kościoła a uporczywie pod grozą bagnetów moskiewskich w swych kurjach pozostających księży.

Kiedy biskupowi oddano w ten sposób wydrukowane rubrycele w liczbie 500, wykreślił we wszystkich egzemplarzach obu niegodnych kanoników kolorowym atramentem a na boku położył dopisek: „Excommunicatus Ecclesia.

Episcopus *Carolus*."

Tak dopiero skorygowaną rubrycelę kazał ks. Hryniewiecki rozesłać pomiędzy duchowieństwo, i tak też skorygowany egzemplarz dostał się do Kochanowa. Skutkiem tego przybył do Wilna dyrektor kancelarji obcych wyznań, książę Kantakuzen Speranskij, który biskupowi proponował wyjazd za granicę celem poratowania zdrowia, ale otrzymał zapewnienie, iż ks. biskup czuje się bardzo zdrowym i chyba tylko gwałtem mógłby być zniewolony do wyjazdu.

W końcu wezwano księdza biskupa do Petersburga, dokąd też przybył dnia 31. stycznia. Jaki będzie rezultat tej cytacji — nie wiadomo. Powiadają, że Kochanow ma wielkie wpływy w Petersburgu. Z drugiej strony wiadomo, że ks. biskup Hryniewiecki podczas pobytu w Petersburgu był nauczycielem języka łacińskiego u dzieci cara Aleksandra III."

Korespondent *Dziennika* dodaje, że na miejsce przymusowego pobytu ks. biskupa Hryniewieckiego przeznaczono Irkuck, i że na liście proskrypcyjnej stoją biskupi: Kozłowski (Łuck-Żytomierz) i Wnorowski (lubelski). Posłowie rosyjscy, dodaje do tej wiadomości *Kurjer Pozn.* ujmują się za katolikami prześladowanymi w Chinach!! Któż się ujmie za biskupami i wiernymi prześladowanymi w ziemiach polskich, podległych białemu carowi?

Wszelkie wiadomości z Londynu zgadzają się w tym punkcie, że Rząd angielski powziął postanowienie energicznej i rozległej akcji w Sudanie nawet w takim wypadku, gdyby się sprawdziła wieść o śmierci Gordona. Wolseley ma skoncentrować wszystkie swoje siły nad Nilem i rozpocząć kampanię dopiero po nadejściu posiłków. Posiłki te złożone po największej części z wojsk indyjskich, mają w jak najkrótszym czasie wylądować w Suakim i ruszyć w pochód ku Berberowi. Otóż zachodzi tylko kwestja, czy Mahdi zechce czekać tak długo, pokąd wszystkie środki zarządzone na razie przez Anglję nie zostaną przeprowadzone. Tymczasem los sił angielskich będących obecnie w Sudanie wzbudza powszechną obawę. Raport Wilsona donosi o groźnem usposobieniu wszystkich szczepów po obu brzegach Nilu, datującem się od chwili upadku Chartumu. Wilsona wezwał Mahdi do poddania się z zagrożeniem, że w przeciwnym razie znikną Anglicy z powierzchni ziemi. Najbardziej jest zagrożoną załoga pozostawiona w Gubat, a wyprawa jenerała Earla do Berberu, oparta na planie kooperacji włoskiej i abisyńskiej, celem odsieczy wszystkich załóg, jest dziś zupełnie skompromitowana.

O losie Gordona nie ma żadnych wiadomości. Zdaje się, że Rząd angielski trzyma w tajemnicy treść wszystkich depesz, jakie prawdopodobnie otrzymuje. Postępowanie takie przyczynia się tylko do tem większego rozjątrzenia umysłów, a w niczem nie łagodzi znaczenia i doniosłości klęski nietylko wojskowej, ale i politycznej, jaką jest upadek Chartumu.

W sprawie kooperacji anglo-włoskiej odbiera *Czas* „ze źródła dyplomatycznego, mającego za sobą powagę pierwszej ręki" następujące informacje:

„Postępowanie Anglji i Włoch, jako depcące w sposób brutalny istniejące stosunki prawne na wybrzeżach morza Czerwonego, wywołało u mocarstw wielkie niezadowolenie (Verstimmung). Włochy nie mogą być już uważane, jako stojące na stanowisku utrzymania ogólnego pokoju, a tem samem przestały należeć do pokojowego związku państw środkowo-europejskich. Ani Anglja, ani Włochy nie zawiadomiły, nie uprzedziły, nie dały niczem poznać żadnemu państwu, że się porozumiały względem kooperacji, że powzięły jakieś plany; nie było też z ich strony żadnego porozumienia, ani układów z Portą, w skutek czego położenie takie się wytworzyło, że nie można być w zupełności wolnym od obaw większych zawikłań i ewentualnego zagrożenia pokoju, a co najmniej od obaw, że rozluźnione stosunki między państwami mogą sprzyjać przy zdarzonej sposobności zaostrzeniu nieporozumień, w czem leży obawa smutnych następstw dla pokoju. Wprawdzie Turcja nie ma siły, żeby na razie mogła stawiać opór, żadne też inne państwo do czynnego oporu nie jest skłonne, Rosja również zapewnia, że sytuacji nie zechce egoistycznie wyzyskać — niemniej należy być na niespodzianki przygotowanym, gdyż są możliwe. Mocarstwa uważają to za pewne, że osobnym układem przyznała Anglja Włochom całe zachodnie wybrzeże Czerwonego morza, od Suakim do Assab, z terytorjami pobrzeżnemi, w zamian za co Włochy obowiązane są do wojennej pomocy w teraźniejszych opałach Anglji w Sudanie. Żadne państwo europejskie nie jest zasadniczo przeciwne tym ewentualnym nabytkom włoskim, atoli pod warunkiem dobrowolnego zgodzenia się Porty. Protest Porty uważają bowiem mocarstwa, jako niepozbawiony prawnej podstawy. O tem zapatrywaniu mocarstw zawiadomili już Portę posłowie tureccy, przy dworach europejskich akredytowani.

Upad k Chartumu uważany jest w tej chwili, jako wypadek dla Anglji i Włoch pomyślny, jakkolwiek się to dziwnem wydawaćby mogło. Ton głosu mocarstw przeciw samowolnemu i bezprawnemu postępowaniu Anglji i Włoch musi być na razie złagodzonym z tego powodu, że bezwyjątkowa zgodność przekonań pod tym względem panuje, iż nie można dopuścić, żeby Mahdi nad jakąkolwiek częścią Egiptu zapanował. Mogłoby zaś do tego przyjść, gdyby Anglja napotkała na trudności w odparciu i powstrzymaniu zwycięzkiego wodza Arabów i dzikich plemion Sudanu. W tej chwili też upadek Gladstona nie jest uważany za prawdopodobny, gdyż interesa i honor Anglji są wyższe i naglejsze, niż sprawa zmiany gabinetu, który musi podjąć to, czego sytuacja kategorycznie wymaga. Nierównie większe panuje, zwłaszcza w Berlinie, oburzenie przeciw Włochom, niż przeciw Anglji. Anglja wzywała do kooperacji w Egipcie mocarstwa, ma tam prawa i interesa, była zaangażowaną, a przecież stoi niezłomnie na tem stanowisku, że po pacyfikacji Egipt opuści. Włochy przeciwnie zupełnie samowolnie i podstępnie sobie poczynają, bez względu na prawa istniejące i bez żadnych łagodzących oświadczeń, jakoby wyprawy ich i zabory miały być tylko odporem i środkiem. Dopuszczają się one naruszenia pokoju wtedy, kiedy konferencja w Berlinie normuje warunki nabytków w Afryce właśnie w celu utrzymania pokoju i zapobieżenia starciom na przyszłość. Sytuacja zatem, według tych najwiarogodniejszych informacyj, jest poniekąd zmienioną i okazuje się, że nawet interesa kolonialne mogą mieścić w sobie niebezpieczeństwa dla pokoju".

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Artykuł wstępny *Dziennika Polskiego* z dnia 6. lutego 1885, omawiając reorganizację tutejszej szkoły, wypowiedział kilka zdań, które sprostować uważa za stosowne Dyrekcja podpisana.

1. Z 36½% uczniów naszych, którzy nie złożyli jeszcze egzaminu państwowego na samoistnych gospodarzy leśnych, znaczna jeszcze część przystąpi do tegoż egzaminu, od czego dotąd byli wstrzymani: kształceniem się dalszem w innych zakładach naukowych, służbą wojskową, lub trudnościami, wynikającemi z przyjętych obowiązków służbowych;

2. z ukończonych naszych uczniów zdało tylko kilku egzamin niższy państwowy, do czego byli spowodowani łatwiejszem wynalezieniem pomieszczenia i nie przeszkadza to bynajmniej, ażeby przystąpić nie mogli do egzaminu wyższego;

3. jakkolwiek dla coraz to trudniejszych warunków przyjęcia do służby leśnej państwowej zmniejszyła się frekwencja w szkole naszej w ogóle, a w szczególności nie wstępuje do niej młodzież z wykształceniem akademickiem — to mała stosunkowo liczba uczniów w r. b. na kursie drugim nie może być tego miarą, gdyż na kursie pierwszym mamy 18 uczniów.

Dyrekcja krajowej szkoły gospodarstwa lasowego.

We Lwowie dnia 6. lutego 1885.

Henryk Strzelecki.

List Rogozińskiego.

Gazeta Polska umieszcza następujący list Rogozińskiego, który, jak data listu przekonywa, rzucony był na papier na krótko przed uwięzieniem Rogozińskiego przez konsula Schmidta, o którym to fakcie tak skąpe nadchodzą wiadomości:

„Z pokładu angielskiej korwety „Rapid" dnia 27. grudnia 1884 roku.

Być może, iż nie będzie dla pana obojętną wiadomość o tem, co się działo w dniach ostatnich na rzece kameruńskiej, w nowej niemieckiej kolonji.

Kilka tygodni temu pomieściłem w szpaltach *Kurjera* przebieg zajęcia Kamerunu przez Niemców drogą *fas vel nefas* — dziś mogę podzielić się z wami następstwami tego samowolnego wkroczenia Niemców na teren, gdzie ani przez czarnych, ani przez białych pożądanymi nie byli.

Kiedym powrócił na stację Mandoleh z wyprawy na pik kameruński, donieśli nam krajowcy, iż Kameruńczycy z rzeki, tj. „kolonji niemieckiej," wypędzili swojego króla Bella, zarzucając mu, że wbrew ich woli sprzedał ich Niemcom. Sam Bell błąkał się na rzece Mungo, gdzie czatowano na jego głowę. Miasto jego, ludne, czyste i pięknie zbudowane. Belltown spalili krajowcy i dom jego zrównali z ziemią — przysięgając, że dobrowolnie najezdnikom się nie oddadzą.

W kilka dni potem przybyły niemieckie wojenne okręta „Bismark" i „Olga" pod flagą kontradmirała Knozza, zaczynając atakować powstałe miasta. Wylądował oddział wojsk — lecz sprawa łatwą nie była. Kameruńczycy uzbrojeni w karabiny Henry-riffles i Winchester (które też same faktorje im niegdyś sprzedały) bronili się mężnie i ciągły dawali odpór, tak, iż *engagement* trwało trzy dni. Niemcy stracili 1 zabitego i 8 ciężko rannych. Oprócz tego napadli krajowcy na niemiecką faktorję w Belltown, nowozbudowaną i stojącą pod zarządem niejakiego Panteniusza.

Tegoż Panteniusa wywleczono na brzeg i związanego położono przy trupie jednego z zabitych przez Niemców kacyków.

— Mów do niego — zawołali krajowcy do związanego Niemca, wskazując zabitego kacyka.

— Cóż mam mówić do niego, kiedy to trup — odparł biały jeniec.

— W takim razie przypatrz mu się! — zawołano — bo za chwilę będziesz takim samym — i rzucono się na jeńca z długiemi nożami (kotlerami), pod któremi wkrótce życie zakończył.

Oto następstwa arbitralności niemieckiej, początek może tylko krwawego dramatu wśród czarnego plemienia, które będzie się prawdopodobnie zaciekle broniło od inwazji nielubianych cudzoziemców.

Chwilowo krajowcy pierzchnęli w czuki, (wyraz nieczytelny — przyp. red.) gdzie czatują na łodzie i pirogi niemieckie, a w tych czukach są niedostępnymi dla kanonierek niemieckich i prawdopodobnie handel i bezpieczeństwo na rzece Kameruńskiej na długo zparaliżowanemi zostały.

Na pokładzie angielskiej korwety „Rapid" miałem właśnie sposobność wpłynąć na rzekę Kameruńską i stwierdzić prawdę słów moich.

Piszę to z ciężkiem sercem, gdyż być może, zwichnie to i samo pójście w głąb, do któregośmy właśnie stali gotowi do drogi.

Wierny ziomek
S. S. Rogoziński.

Galicja w budżecie ministerstwa oświaty na r. 1885.

Budżet oświaty przedstawia się dla Galicji w cyfrze 2,066 524 złr., o 117.932 złr. więcej, niż na rok 1884.

Na Uniwersytet Jagielloński preliminowano w wydatkach zwyczajnych 247 500 złr., o 1400 złr. więcej, w nadzwyczajnych 146.000 złr., o 64.400 złr. więcej, razem 393.500 złr., o 65.800 złr. więcej niż na rok 1884. Wyższe pozycje w nadzwyczajnych wydatkach są: druga rata na rozszerzenie budującego się gmachu uniwersyteckiego 100.000 złr. (o 30.000 złr. więcej), pierwsza rata na budowę chirurgicznej kliniki, pod którą Sejm bezpłatnie ofiarował grunt, 40.000 złr. (całą budowę tę preliminowano na 95.000 złr.), restauracja fasady kliniki i inne tego rodzaju wydatki 4000 złr., wreszcie nowe zakupna do gabinetu fizykalnego 2000 złr., razem wyższy wydatek 74.000 złr. Preliminowano zaś w innych pozycjach mniej o 9600 złr.

Uniwersytet lwowski wyszedł w tym roku gorzej, preliminowano nań bowiem 177.100 złr. tylko o 100 złr. więcej niż na rok 1884, w czem jest zwyczajnych wydatków 148.500 złr., o 1200 złr. więcej, nadzwyczajnych 28.600 złr., o 1100 złr. mniej, niż na rok 1884. Nadzwyczajnym wydatkiem jest czwarta rata na zakupno gmachu, w którym Uniwersytet się mieści, od fundacji stypendyjnej Głowińskiego.

Oba uniwersytety razem kosztują 570.600 złr. Dla porównania podajemy cyfry innych uniwersytetów: Wiedeń 1,608.100 złr., Praga 755.198 złr. (czeski oddział 313.047 złr. niemiecki 405.273 złr., reszta wspólne wydatki), Grac 277.100 złr., Innsbruk 210 800 złr., Czerniowce 143.700 złr., Krakowski uniwersytet zajmuje pod względem uposażenia trzecie miejsce po wiedeńskim i niemieckim w Pradze, lwowski zaś miejsce siódme, i tylko czerniowiecki jest od niego niżej uposażony.

Na szkołę politechniczną we Lwowie preliminowano 87.800 złr., o 1.300 złr. mniej niż na rok 1884, a mianowicie: w wydatkach zwyczajnych 87.500 złr., o 1.600 złr. mniej, w nadzwyczajnych zaś, (w których na rok 1884 nic nie preliminowano) 300 złr. na uposażenie katedry mineralogji i geologji. Inne szkoły politechniczne kosztują: Wiedeń 260 000 złr., Praga 223.000 złr., Grac 212.000 złr., Berno 84.800 złr. Tutaj jednak stosunek jest nieco sprawiedliwszy niż przy uniwersytetach, jeżeli bowiem pominiemy Wiedeń, okażą się cyfry dość zbliżone, w Pradze bowiem kosztuje technika czeska 94.298 złr., niemiecka 88.692 złr., zaś od wydatku na technikę w Gracu potrącić trzeba 100.000 złr. na budowę nowego gmachu, poczem różnica nie będzie tak rażącą.

Wydatek na szkoły średnie wzrósł o 12 900 złr., gdy jednak odpadł nadzwyczajny wydatek na budynki szkół średnich w kwocie 8.400 złr., przeto w sumie ogólnej różnica wynosi 4.500 złr. W stanie tych szkół nie zaszła w porównaniu z rokiem

---

46)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Stanisław chciał odpowiedzieć, że na takiego samego obywatela, jak jego ojciec, lecz ukąsił się w język. Aby zaś rozmowę na inny przedmiot skierować, zapytał:

— Nie przyjeżdżają tu do państwa jacy ludzie obcy?

Spojrzała na niego dużemi oczami i zarumieniła się jak wiśnia. Milczała. Domyślił się, czemu się waha. Wziął ją tedy za rękę i w oczy jej patrząc, rzekł:

— Boisz się, panno Jadwigo? Bądź spokojna... mnie nie potrzebujesz się lękać... Od kilku miesięcy jestem we wszystko wtajemniczony i należę także do spisku.

— Pan należysz do spisku?! — zawołała z taką radością i tak ramiona wyciągnęła, jakby mu się chciała na szyję rzucić. Powstrzymała się jednak szczęśliwie, i już spokojniej dalej mówiła: — O! jak to pięknie, panie Stanisławie, że i pan należysz do najszlachetniejszych synów naszej ziemi! Bo trzeba wiedzieć panu, że my wiemy, na co się zanosi. Tatko zajmuje się także wszystkiem gorliwie, zwłaszcza odkąd tu był pan Dembowski.

— Jak to, Dembowski, emisarjusz, jeden z naszych przewódców, był tu, w Dąbrówce, u pana Czartowskiego?

— Ależ był, był, i jeżeli pan sobie życzysz, opowiem ci szczegółowo, co się tu wtedy działo.

— Bardzo o to proszę — odrzekł.

Zaczęła mu opowiadać spotkanie jej ojca z emisarjuszem, lecz opowiadała tak zręcznie i z taką delikatnością, że pan Czartowski wyszedł z całej sprawy jak śnieg biały. Powtórzywszy mu dosłownie, co Dembowski mówił, o co prosił, i jakie im papiery zostawił, zakończyła temi słowy:

— Od tego czasu tatko często z domu wyjeżdża i znosi się z innymi panami, ja zaś z mamą, o ile to jest zresztą w naszej mocy, staramy się naszych włościan lepiej dla tatki usposobić, gdyż niektórzy z nich, choć może nie zupełnie słusznie, mają do niego żal głęboki.

Stanisław tych słów nie słyszał. On myślał ciągle o Dembowskim. Zestawiwszy daty, widział, że ten człowiek był tu prawie zaraz po ostatniej swojej bytności w Krakowie. Według wszelkiego zatem prawdopodobieństwa, musiał się jeszcze w Galicji znajdować, gdyż inaczej O. Piotr byłby mu powiedział, czy wrócił znowu do Krakowa.

— A nie wiesz, panno Jadwigo, w jakim stroju i w którą stronę oddalił się ztąd Dembowski? — zapytał.

— Ani ja, ani nikt z nas nie wie.. Tylko pan sędzia mówi, że nazajutrz rano wieśniacy widzieli za naszą wsią jakiegoś chłopa krakowskiego, który szedł za zarobkiem, i tatko domyśla się, że to zapewne był pan Dembowski, lecz nikt z nas na to nie przysięgnie... Jak mnie to cieszy — dalej mówiła, znów się ożywiając — że los szczęśliwy wprowadził pana na tę drogę, na której dziś powinni znajdować się wszyscy Polacy. Miłość dla kraju, to uczucie najwznioślejsze, to też kto ojczyzny swojej nie kocha, ten nie wart, że go święta ziemia nosi, i ten z pewnością nie będzie przez żadną Polkę kochany!

— A ten kto poświęca się dla ojczyzny, czy może liczyć na miłość Polek? — zapytał, jej dłoń do swojej piersi przyciskając.

Jego głos brzmiał tak dziwnie, choć słodko, że zmięszawszy się, nie wiedziała co odpowiedzieć. Nie chcąc jednak myśli swoich zdradzić, szybko zagadała:

— Skoro pan należysz do tych, którzy dziś losy ojczyzny mają w swoich rękach, to czemu nie chcesz przyjść do nas? Tatko dowiedziawszy się o tem, przyjmie cię jak własnego syna, i za to, co przez porywczość uczynił, z pewnością pana przeprosi. Bo mój tatko, panie Stanisławie, jest dobrym Polakiem, więc też każdego patrjotę uważa za swego brata. Dziś już późno, ale jutro panie Stanisławie przyjdź do nas, a przekonasz się, że ci wszyscy będziemy radzi.

— Dziękuję ci, panno Jadwigo, serdecznie ci dziękuję za zaproszenie, ale choćbym nawet mógł przezwyciężyć, aby z czołem spokojnem stanąć przed twoim ojcem, to jednak nie uczyniłbym tego przez wzgląd na moje obowiązki. Z domu twego, pani, nie potrafiłbym się tak prędko wyrwać, a tymczasem kraj żąda, bym przestał gnuśnieć. Wyznaję, że w części przez niedoświadczenie, a po części może nawet przez lekkomyślność zmarnowałem kilka tygodni, czas więc teraz złe naprawić, i spieszyć za tymi, którzy mi zaufali. Przyjdzie jednak chwila, i może już nie długo, że z bronią w ręku, na czele hufców walecznych przybędę do Dąbrówki. Wtedy zgłoszę się do waszego domu, i mam nadzieję, że mi w nim państwo gościny nie odmówicie.

— Byle to niewątpliwie nastąpiło, panie Stanisławie! — z zapałem zawołała. — Ja tymczasem będę się tu gorąco modliła, żeby Bóg pobłogosławił waszym zamiarom, i jak najprędzej pana do nas sprowadził!

— A gdy chwałą okryty tu stanę, czy Polki będą mnie wtedy kochały?! — zapytał.

Zawstydzona oczy na ziemię spuściła, lecz nic nie odrzekła. Młody człowiek nie otrzymując długo odpowiedzi, zdobył się na odwagę i drugi raz zapytał:

— Czy Polki będą mi życzliwe, jeżeli z innymi wypędzę naszych nieprzyjaciół?

— Wszak już raz mówiłam — szepnęła.

Ujął ją za rękę i do ust podniósł.

— Pamiętaj, panno Jadwigo, coś powiedziała! — rzekł tonem uroczystym. — Jak niegdyś rycerze na wojnę wychodząc, brali kolory swojej damy, tak ja dziś biorę twoje przyrzeczenie, i kiedyś, gdy Bóg już poszczęści naszym zamiarom, stanę przed panią i zażądam, byś słowa dotrzymała. Odtąd stokroć gorliwiej będę dla ojczyzny pracował, bo chcę stać się ciebie godnym, panno Jadwigo, ty jednak nie zapomnij, coś powiedziała, bo to rozstrzygnie o mojem życiu.

— Bądź pan spokojny — odrzekła, drżąc jak liść.

Nic więcej nie mówił, tylko dziękując jej za nadzieję, która go w tej chwili w krainę najwyższego szczęścia przenosiła, zaczął gorąco obie jej ręce całować. Dłuższego czasu potrzebowali, nim się uspokoili po obopólnem wzruszeniu. Wreszcie Stanisław przemówił:

— Już późno, muszę odejść...

— Już? Nie zobaczymy się więcej?

Takim tonem zapytała, że młoda jego dusza musiała się zawahać.

— Chciałem odjechać jutro rano — rzekł nieśmiało — ale jeżeli pani sobie tego życzysz, zabawię jeszcze dzień u pana Ignacego.

— A w takim razie przyjdziesz pan tu jutro, nieprawdaż?

— Jeźli pani pozwoli.

— Jak możesz o to pytać, panie Stanisławie?! Przyjdź pan, przyjdź, tylko wcześniej niż dziś, ja tu już będę czekała.

Pożegnali się długim acz niemym ręki uściskiem, i on ogród opuścił, ona zaś odprowadziwszy go tak daleko wzrokiem, póki jej wśród cieni nie zniknął, wróciła do swojej sypialni, pierwszy raz rozmarzona i pierwszy raz w życiu zaniepokojona tym niepokojem miłym i słodkim, którego nie zamieniłaby za nic na świecie.

IX.

Pan Drzymkowski pędził do cyrkułu co koń wyskoczy. Sprawa, w której go dziedzic posłał, nie cierpiała zwłoki. Zresztą spieszył się i dla tego, że nie mniej od swego pana był zirytowany. Już to Drzymkowski był ekonomem jakich mało; każdą zgryzotę swego chlebodawcy odczuwał, a każda jego radość cieszyła go jakby własna. Kto wie nawet, czy w tym wypadku nie czuł się bardziej obrażonym od swego pana. Wszak on sam fornalów z wódką wysłał, i tylko on im nakazywał, by się w drodze nie popili. Jeźli kogo więc, to jego, właściciel Dąbrówki najbardziej znieważył. Drzymkowski zaś należał do ekonomów, którzy nie dają sobie nikomu grać na nosie. Własny jego pan i chlebodawca mógł go nawet harapem obić, i on jeszczeby go za to w rękę pocałował, lecz obcemu nie pozwoliłby ani palca na siebie zakrzywić. Taka już była jego ambicja.

Gdy przez Dąbrówkę przejeżdżał, kazał furmanowi konie zaciąć i takie spojrzenie na dwór rzucił, że zaiste trzeba było się dziwić, czemu w tejże chwili powała w kancelarji pana Czartowskiego, w której dziedzic właśnie siedział, fajkę paląc, na głowę mu się nie zwaliła. Konie były dobre, w kilka więc minut wieś minęły, poczem na murowany gościniec wyjechały, którym pieszo trzeba było iść trzy godziny do miasta cyrkularnego.

Starosty nie zastał. Bawił już od tygodnia we Lwowie, dokąd na ważną konferencję powołał go z innymi starostami baron Krieg. Jak według zwyczaju starostę zastępował pierwszy komisarz. Był to człowiek dosyć uprzejmy, małomowny, i jak ogólnie mówiono, wielki dyplomata. Ci, co go bliżej poznali, byli zdania, że cała jego dyplomacja na tem polega, iż nie chciał sobie nikogo narazić. Dzięki tej taktyce, utrzymywał ze szlachtą dobre stosunki, mimo, iż ani na chwilę nie przestał być gorliwym urzędnikiem. Szlachta bardzo go za to lubiła, i w obwodzie, w którym urzędował, powszechnie mówiono, że gdyby wszyscy komisarze i starostowie byli tak porządni jak komisarz N..., w Galicji byłby każdy zadowolony. O ile się zdaje, komisarz N... tem głównie zaskarbił sobie sympatję szlachty, iż w sprawach między dworami a poddanymi stawał najczęściej po stronie pierwszych. Wprawdzie nie jednemu mogło się było zdawać, że pod tym względem trzymał on się jedynie taktyki Breinla, Milbachera i innych, którzy chcieli, by nienawiść chaty do dworu coraz większe kręgi zakreślała, ale ponieważ skrytych jego myśli nikt nie zbadał, przeto w przekonaniu niejednego został dobrym, sympatycznym, słowem „rzadkim" urzędnikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poprzednim żadna zmiana. Mamy więc jak poprzednio 24 gimnazjów, 5 szkół realnych, razem 29 szkół średnich na 78.508 kwadr. kilom. przestrzeni i 5,958.000 mieszkańców, czyli mamy jedną szkołę średnią na 2.707 kwadr. kilom. i na 205.479 mieszkańców, podczas gdy w Czechach wypada jedna szkoła 702 kwadr. kilom. i 75.146 mieszk., na Morawach jedna szkoła na 601 kil. i 58.200 mieszk., a w sąsiednim Szlązku na 572 kilom. i 62.830 mieszkańców. W ogóle jest Galicja z wszystkich prowincyj najgorzej wyposażoną w szkoły średnie, gorzej nawet niż Bukowina i Dalmacja, i stoi znacznie niżej od cyfry średniej całej Austrji, która ma jedną szkołę średnią na 1.186 kwadr. kilom. i 87.527 mieszk. Co do obszaru i ludności tworzy Galicja 26% całej Austrji, ale ze szkół średnich wypada na nią tylko 11%.

Na szkołę sztuk pięknych w Krakowie preliminowano 18.600 złr., o 100 złr. więcej niż na rok 1884. Na Akademję techniczno-przemysłową w Krakowie 33.300 złr. o 2500 złr. mniej. Oprocz tej szkoły cały rządowy budżet szkół przemysłowych dla Galicji wynosi tylko 17.290 złr., mianowicie: szkoła przemysłu artystycznego we Lwowie 8100 złr., szkoła przemysłowa w Zakopanem 8590 złr. i koszykarska w Jarosławiu 600 złr. W budżecie jest w ogóle 275 szkół przemysłowych, utrzymywanych lub subwencjonowanych przez skarb państwa, w Galicji jest ich wszystkiego cztery! Te 275 szkół dzieli budżet jak następuje: wyższych szkół przemysłowych 19 (Galicja 2), szkół rysunków i modelowania 11 (Galicja — zero!), szkół fachowych 100 (Galicja 2), szkół uzupełniających (*Fortbildungsschulen*) 145, z tego na Galicję wypada jedna szkółka w Zakopanem, przyłączona do tamtejszej szkoły przemysłu drzewnego.

Na seminarja nauczycielskie w Galicji wyznacza budżet na r. 1885 łączną kwotę 208.700 złr. (o 800 mniej niż na rok ubiegły) — z czego wypada na seminarja męskie 141.500 złr. — na żeńskie 67.200 złr. Dla Czech preliminowano na męskie seminarja 223.660 złr. — na żeńskie 142.490 złr. — razem 366.150 złr.

W Czechach jest 14 seminarjów nauczycielskich, w Galicji 9; tam średni koszt jednego zakładu jest 26.158 złr. — u nas 23.188 złr. Więc i pod względem uposażenia tych zakładów jesteśmy w gorszych niż Czechy warunkach.

Na nadzór szkolny preliminuje Rząd na r. 1885 kwotę 91.749 złr. — o 972 złr. mniej niż na r. 1884. W porównaniu z Czechami preliminowano dla Galicji w tej rubryce o 54.409 złr. mniej. Główna różnica polega nietylko na liczbie inspektorów (w Czechach 8 krajowych a 70 okręgowych — w Galicji 6 krajowych a 37 okręgowych) ale także i na ich dotacji. Gdy w Czechach na 70 inspektorów okręgowych preliminuje Rząd 49.360 złr. więc średnio po 705 złr. na jednego — w Galicji 37 inspektorów kosztuje 21.150 złr. — średnio zatem wypada na jednego tylko 571 złr.

Inne, nie wymienione dotąd wydatki Ministerstwa oświaty na Galicję są: Subwencja dla szkoły handlowej w Krakowie 1000 złr. — przyczem zauważyć należy, że z wyjątkiem szkół handlowych w Wiener Neustadt i Chrudim, zresztą wszystkie pobierają znacznie wyższe od krakowskiej subwencje: jedna 1.500 złr. — trzy od 2.000 2.500 złr. — dwie po 4.000 złr.

Na szkołę położniczą we Lwowie preliminowano 2.570 złr. — na szkołę weterynarji 22.800 złr. — do czego fundusz krajowy przyczynia się kwotą 2.400 złr. Nakoniec należy do budżetu oświaty dodatek ze skarbu państwa do galicyjskiego funduszu szkół ludowych w kwocie 54.943 złr. — płynący z dawnych zobowiązań Rządu, powstałych z inkamerowania dawnych, z czasów Rzeczypospolitej pozostałych funduszów i majątków szkolnych — tudzież subwencja dla Akademji umiejętności w Krakowie w kwocie 12.000 złr.

Rada państwa.

Komisja budżetowa obradowała dnia 6. b. m. nad średniemi szkołami przemysłowemi. P. Zeithammer interpelował ministra oświaty o stanowisko Rządu względem zeszłorocznej rezolucji o decentralizacji szkół przemysłowych. Mowca zaznacza, że gałęź ta nauki nie należy wedle ustawy do kompetencji Rady państwa, a tem samem nie podlega nadzorowi władzy centralnej. Należy uwzględnić rozmaity charakter krajów koronnych a dla nadzoru szkół przemysłowych utworzyć komisje krajowe. P. Russ i Sturm sprzeciwiają się stanowczo temu żądaniu. Minister Conrad odpowiada, że ta gałęź nauki jest nową, że nie ma jeszcze dostatecznych doświadczeń, że przeto koniecznem jest jednolite kierownictwo, przytem należy naturalnie uwzględnić interes pojedynczych krajów. Dla tego wezwał Rząd Namiestnictwa w Galicji i Czechach do powołania specjalnych komisyj dla wypracowania odnośnych wniosków. Po replice Zeithammera na przemówienia Russa i Sturma przemawiali jeszcze w tej sprawie Plener i Mattusz poczem sprawozdawca E. Czerkawski w ponownem przemówieniu zaznaczył z naciskiem, że stoi w zupełności na stanowisku zajętem przez Zeithammera.

P. Tonkli zwrócił uwagę na niedostatki w nadzorze szkolnym w Pobrzeżu i zażądał przeniesienia Rady szkolnej napowrót do Gorycji.

W sprawie szkoły sztuk pięknych w Krakowie przyjęto ponownie rezolucję o podwyższenie dotacji dla tejże szkoły. Przyjęto również rezolucję o podwyższeniu subwencji na restaurację katedry w Pradze.

W obradach nad budżetem Ministerstwa handlu skarży się p Beer, że dyrekcja kolei w Schönberg odbiera od Dyrekcji kolei w Krakowie polskie korespondencje. Minister handlu przyrzeka zaradzić temu.

Komisja dla sprawy regulacji rzek galicyjskich rozpoczęła dnia 7. bm. obrady w obecności prezydenta ministrów hr. Taaffego. P. Zeithammer oświadcza, że będzie głosować za przejściem do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniem rządowem, ponieważ częste wylewy w Galicji wymagają rychłej i systematycznej regulacyj, jak to uczyniono w Karyntji i Tyrolu. Procent, jakim się państwo przyczynia do regulacji, nie jest korzystniejszy aniżeli w innych krajach. W końcu wzywa mowca Rząd do rychłego rozpoczęcia regulacji rzek w Czechach, mianowicie Mołdawy od Pragi do Mielnika i Łaby od Mielnika do granicy.

P. Edw. Suess przemawia przeciw przedłożeniu, sądzi bowiem, że regulacja według planu rządowego nie potrafi uchronić kraju od wylewów. Zresztą sądzi mowca, że w obec braku pieniędzy na podwyższenie kongruy, nie należy regulować rzek galicyjskich.

P. Sochor zwraca się przeciw wywodom poprzedniego mowcy, przemawia za przedłożeniem i oświadcza, że trzeba będzie wkrótce rozpocząć regulację rzek na Szlązku. Reprezentant Rządu radca ministerjalny Bayer podaje technicznе daty do przedłożenia, wykazując potrzebę tegoż, by uchronić kraj od dalszych nieszczęść. Chodzi tylko o podwyższenie kwoty na regulację rzek w Galicji z 100.000 na 500.000 złr., resztę bowiem płacą kraj i interesenci. W tym samym duchu przemawia p. Stadnicki wskazując na dotychczasowe zaniedbanie Galicji. Minister Taaffe zaznacza również, że trzeba rozpocząć regulację rzek galicyjskich. Ogólnego planu regulacyjnego dla wszystkich krajów nie może Rząd teraz przedłożyć, wymaga to bowiem długoletnich studjów. Rząd zwróci atoli i na inne kraje baczną uwagę; na razie chodzi o pomoc dla Galicji, która tyle ucierpiała skutkiem strasznych powodzi.

Korespondencje.

Wiedeń, 6. lutego.

(Z Komisji budżetowej. Rozszerzenie norm egzekucyjnych. Pessymizm zasługą. Zmiana waluty).

(R.) Przedwczoraj referował p. Zeithammer w komisji budżetowej dział podatków stałych. Przy pozycji „należytości egzekucyjne“ podniósł referent, że należytości te wzrastają od paru lat systematycznie, a w r. 1884 dosięgły cyfry powyżej 700.000 złr. Wzrost ten tłómaczył referent w znacznej części rozszerzeniem norm egzekucyjnych na Galicję i Bukowinę. Wiadomo, że sprawa ta, poruszona petycją Rady powiatowej jasielskiej, omawianą była w swoim czasie bardzo obszernie w Sejmie galicyjskim. Referent jej, p. Abrahamowicz, wykazał podówczas, jak rozszerzenie na kraj nasz norm egzekucyjnych — polegających w tem, że koszta egzekucyjne liczone będą z dniem, z którym zaległość następuje, — dotknąć musi żywo równie ubogą jak nieoświeconą ludność miejską, jaki będzie bezpośredni skutek tego zarządzenia. Sejm uznał podówczas wnioski komisji podatkowej za słuszne i domagał się, ażeby w gminach wiejskich jednostką podatkową, ulegającą egzekucyjnemu postępowaniu, była cała zbiorowa należytość członków gminy a nie każdego z osobna. Dziś w obec wzrostu dochodów skarbowych z opłat egzekucyjnych, uważamy za nasz obowiązek przypomnieć JE. p. ministrowi finansów odnośną uchwałę Sejmu galicyjskiego i to w tem przeświadczeniu, że raczy wziąć na uwagę wynikłe z nowego sposobu egzekucyjnego przeciążenie najuboższych klas ludności — i zarządzi, ażeby uchwała Sejmu galicyjskiego w całej pełni mogła być wykonaną. Nie sprowadzi to ubytku w dochodach skarbu państwa, a zarazem uwolni od ciężkich opłat niejedną nędzę istotną.

Gdyby zastępcy Rządu w komisji budżetowej nie zajmowali stanowiska nader pesymistycznego, co zresztą zdaniem naszem nietylko usprawiedliwić łatwo, ale jest poniekąd słusznem w preliminarzu dochodów na r. 1885—to z pewnością nietylko niedobór administracyjny byłby przy zamknięciu budżetu zupełnie usunięty, ale prawdopodobnie pewna zwyżka okazaćby się musiała. Tak np. na podstawie niektórych wyników z lat ostatnich, domagał się p. Hausner pewnego podwyższenia preliminarza dochodów na rok 1885 z niektórych podatków konsumcyjnych, a p. Zeithammer na tych samych danych, podwyższenia preliminarza dochodu z podatków stałych.

Lewica jednak, którą boli bardzo wynik finansowego gospodarstwa obecnego Rządu, bardzo się temu sprzeciwiała. Zastępcy zaś rządowi woleli również preliminować sumy niższe niż wyższe. Stanowisko więc Rządu w tej mierze dowodzi najlepiej, iż nie dąży on do efektu w zamknięciu budżetu, któryby robił wrażenie nader korzystne, lecz tylko do obliczenia i zestawienia dochodów takich, które na pewno wpłynąć muszą. Unikanie więc wszelkiego optymizmu, któremu niestety inne Rządy, a co gorsza administracje autonomiczne niektórych krajów ulegają, jest zadaniem p. Dunajewskiego. Za zasługę mu też to policzyć należy.

Sprawa zmiany waluty nie przestała być programem obecnego Rządu. Dał temu wyraz p. minister finansów, odpowiadając na odnośne zapytanie p. Neuwirtha. Oczywiście odpowiedź ta nie mogła zadowolić interpelanta, pragnął on bowiem dowiedzieć się szczegółów, których odsłonięcie w interesie samej rzeczy nie uznał za stosowne p. Dunajewski. To jednak zdaje się pewnem, że akcja o porozumienie się obu Rządów w tej mierze nie tylko wdrożoną została, ale i trwa ciągle.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. lutego.

Wiadomości osobiste. Redakcję *Szkoły*, czasopisma pedagogicznego, w miejsce p. B. Baranowskiego, powołanego na krajowego inspektora szkół, objął p. Ludwik Dziedzicki, prof. w seminarjum naucz. żeńskiem we Lwowie. — P. Stanisław Olszewski, radca szkolny i krajowy inspektor szkół, wyjeżdża do Tarnowa na doroczną wizytację tamtejszego seminarjum nauczycielskiego. — Honorowymi członkami Towarzystwa lekarzy bukowińskich mianowano na zgromadzeniu członków tego Towarzystwa d. 31. zm. pp.: dr. Biesiadeckiego ze Lwowa, dr. Blumenstocka z Krakowa, i dr. Buberl z Bobowiec.

Nekrologja. Julja Justian, obywatelka miasta Lwowa, zmarła w 64 r. życia. — Antoni Strambergski, emerytowany starszy leśniczy państwa Radłów, zmarł d. 3. bm., przeżywszy 83 lat. — Hr. Justyn Bolesta Koziebrodzki, członek Izby panów, ck. szambelan, generał-major, komendant 13. brygady obrony krajowej i właściciel dóbr w pow. Tarnopolskim, zmarł onegdaj w Wenecji w 63 roku życia. — W Warszawie zmarł Ursyn Jaksa Maleszewski, sędzia b. Sądu kryminalnego. Śp. M., brat rodzony Tytusa, znanego malarza, poświęcał się też w chwilach wolnych i piśmiennictwu, a kilka jego obrazków ulotnych i fejletonów drukowała niegdyś *Gazeta warszawska*. — W Lublinie zmarła znana z talentu literackiego Celina Karmińska. Urodzona w r. 1834, kształciła się na pensji Norbertanek w Ibramowicach. Znając dobrze języki, tłumaczyła drobniejsze utwory Chodźki na język niemiecki, drukowane w *Frankf. Ztg.*; z jej prac literackich wymienić należy kilka nowel, pomieszczonych w *Tyg. mód.* Korespondencje Karmińskiej ukazywały się w *Gazecie warszawskiej*.

Kalendarz. Wtorek (10.): Scholastyki p. — Tomiła bł. Wschód słońca o godz. 7. min. 23, zachód o godz. 5. min. 10.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować: do połowy miesiąca na lisy; przez cały miesiąc: na rogacze, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy.

Kronika karnawałowa. W kasynie miejskiem odbył się dnia 7. bm. drugi z rzędu wieczorek kasynowy. Miał on być kostjumowym, atoli na 60 par, które stanęły do pierwszego kadryla, naliczyliśmy tylko siedm kostjumów. Reszta pań zjawiła się w toaletach balowych i wieczorkowych. Pomiędzy kostjumowanemi paniami palma pierwszeństwa należy się niewątpliwie pięknej Indjance. Przepyszny ten kostjum w najdrobniejszych szczegółach prawdziwy, sprawił niezwykłe wrażenie. Panna M. miała kostjum z czasów Zygmuntowskich, na głowie białą perukę. Zresztą były jeszcze dwie cyganki, z których jedna, jedyna w swoim rodzaju o jasno-blond włosach; dalej krakowianka, wieśniaczka i jeden kostjum w stylu „rococo“. Tańcami aranżował ku ogólnemu zadowoleniu p. G. Zabawa przeciągnęła się do godziny 5ej z rana.

Równocześnie w lokalach „Frohsinnu“ odbył się wieczorek młodzieży handlowej. Do tańca stanęło przeszło 40 par. Bawiono się do białego rana.

Wieczorek „wełniany“ w Domu Narodnym z dnia 7. bm., a ostatni w tym karnawale, świetnie zamknął szereg tych zabaw tak praktycznych W przepełnionej po brzegi sali, zauważyliśmy bardzo wiele Polek, a często obok czysto ruskiego języka, słyszeliśmy dźwięki naszej mowy. Niczem niezakłócona harmonja i zgoda łączyła całe towarzystwo w jeden dźwięczny akord. Do kadryla pierwszego stanęło 206 par Tańcami aranżowali dobrze i umiejętnie pp. Dzułyński, Jasienicki i Łucyk. Bawiono się ochoczo do godziny 6tej z rana. Pięknych twarzyczek było bardzo wiele. Gdybyśmy jednak zaatakowani musieli *coute que coute* z tego przepysznego bukietu wybrać najpiękniejsze kwiatki, wybralibyśmy trzy niezapominajki: C. O. S.

W sobotę dnia 7. bm. odbył się w Towarzystwie „Skała“ wieczorek wełniany, który wypadł bardzo dobrze. Do kadryla stanęło 60 par.

Wczoraj dnia 8. bm. odbył się bal w świetnie udekorowanych salonach państwa Mossyńskich. Bawiono się doskonale do godziny 8mej z rana, a do pierwszego kadryla stanęło 30 par. Tańcami kierowali pp Budzynowski W. i Szydłowski A.

U państwa Zdańskich odbyła się onegdaj zabawa z tańcami. które prowadził dr. Pajączkowski. Do kotyljona stanęło 20 par. Bawiono się doskonale do godziny 8ej rano.

Również zabawa u państwa Berskich, która się rozpoczęła polonezem, prowadzonym przez radcę apelacyjnego, p. Prezela z panią domu, udała się wybornie.

Wczorajsza zabawa u państwa Krzyżanowskich z Bełskiego zgromadziła liczny zastęp pięknych pań, z których większa część przybyła z prowincji. Do pierwszego kadryla aranżowanego przez p. Bogdanowicza, stanęło 18 par. Obszerna sala, w której tańczono, ubrana była gustownie kwiatami.

W ostatkach bieżącego karnawału odbędą się jeszcze następujące większe bale prywatne: Jutro (10.) u hr. Teofila Komorowskiego; 12. i 17. bm. dwa pikniki towarzyskie pod protektoratem hr. Alfredowej Potockiej. — Bal kostjumowy Koła literackiego odbędzie się, jak wiadomo, 15. bm. Obok „wesela Skrzetuskiego“, najbardziej interesującym momentem zabawy będzie niechybnie „Krakowiak“, odtańczony przez ośm par. Udział w nim wezmą następujące panie: ks. Turn-Taxis, hr. Stanisławowa Badeniowa, Aleksandrowa Micewska, Piotrowa Dobrzańska; panny: hr. Helena Komorowska, Jurjewicz, Potworowska i Wiktorówna. Panowie: A. Micewski, L. Skorupka, hr. Michał Plater, hr. Artur Potocki, hr. Witold Wiśniewski, Roman Tchórznicki, Boniecki i Wł. Postruski.

Reduta na dochód weteranów z r. 1831 nie powiodła się w tym roku tak dobrze, jak zeszłoroczna, a to pod względem udziału publiczności. Powodem tego była uchwała komitetu, aby mężczyźni jawili się w strojach balowych; następnie zaś mnóstwo wieczorów tak prywatnych jak i publicznych, które mimo odezwy nie zostały niestety odroczone. Program reduty został tym razem w całości wykonany, tylko namiast pantominy, popisywało się dwóch magików, którzy z wielką zręcznością i elegancją wykonali kilka sztuk magicznych Z pięknych masek, których nie było wiele, zwracała na siebie pysznym kostjumem ogólną uwagę Greczynka. W obec ogromnych wydatków, jakie urządzenie reduty za sobą pociąga, dochód będzie zapewne bardzo drobny. W końcu dodać musimy, że muzyka 95go pułku piechoty, pod kierownictwem kapelmistrza p. Forki, wykonała doskonale swój program, składający się z zupełnie nowych utworów, a przeważnie tańców karnawałowych.

Ostatnia reduta w tym karnawale odbędzie się w sobotę 14. bm. w salach teatralnych, na dochód Towarzystwa muzycznego. Bliższe szczegóły podamy później, obecnie donosimy tylko, że bilety do amfiteatru nabywać można od dzisiaj w kasie teatralnej. Będzie to reduta urządzona na wielkie rozmiary, bez strojów balowych.

Piknik muzyczny. Po świetnym wyniku tegorocznego balu muzycznego mnóstwo osób objawiło życzenie, aby komitet balowy w połączeniu z komitetem piknikowym urządził piknik, na którym możnaby zabawić się równie doskonale jak na balu. Zabrano się tedy do dzieła i oto w poniedziałek dnia 16. tm. odbędzie się piknik muzyczny, urządzony staraniem obudwu wspomnianych komitetów. Ponieważ ilość osób jest ściśle ograniczona, przeto pożądaną jest rzeczą, aby te osoby, które życzą sobie wziąć udział, zgłosiły się do sekretarza Towarzystwa muzycznego w gmachu teatralnym w kancelarji Tow. muz. najdalej do piątku 12. lutego, gdyż z dniem tym lista uczestników bezwarunkowo zamkniętą zostanie.

Mianowanie. Wydział kraj. mianował zastępcę star. nauczyciela tutejszego seminarjum męskiego p. Michała Stepka, pomocniczym nauczycielem w kraj. praktycznej szkole parobków i dozorców gospodarczych w Dublanach, a to w miejsce Włodzim. Grodzickiego, który przeniesiony został z Dublan do Jagielnicy.

Posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów armji, wakują, jak ogłasza Magistrat lwowski.

Prócz tego jest kilka miejsc stypendyjnych, zastrzeżonych dla kaiek stanu wojskowego, jako też dla wdów i sierot oficerskich, o których bliższą wiadomość co do warunków i terminu, powziąć można w biurze IV departamentu Magistratu.

Z Dyrekcji kolei państwowych. W celu zapobieżenia ewentualnie możebnym mylnym pogłoskom co do zaszłej przerwy ruchu na przestrzeni kolejowej pomiędzy stacjami Dolina i Krechowice na podstawie zbadanych faktów upraszamy o umieszczenie następującego wyjaśnienia: Pociąg ciężarowy Nr. 180 kolei Arcyksięcia Albrechta, zdążający z Krechowic do Doliny, nie mogąc na silnem wzniesieniu koło strażnicy Nr. 31. pokonać oporu, zatrzymał się i został podzielonym, a pierwszą część jego dostawiono natychmiast do stacji Dolina. Maszynista, powracając po pozostałą drugą część pociągu, najechał na nią tak ostro, że skutkiem silnego zderzenia się lokomotywa oraz dwa wozy wykoleiły się Skutkiem powyższego wypadku nie został ani park kolejowy, ani nikt ze służby uszkodzony, lecz podróżni przy pociągach Nr. 116 i 117 zmuszeni byli na miejscu wypadku przesiąść się, poczem już w kilka godzin ruch prawidłowy w zupełności przywróconym został. Dyrekcja ruchu we Lwowie zarządziła natychmiast surowe śledztwo, aby winnych w tym wypadku pociągnąć do odpowiedzialności.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu I. Drexlera i Synów plac kapitulny l. 2: Włodzimierz hr. Borkowski 20 zł., Gedaly Nadel liwerant wikt. 5, ks. kanonik Stańkowski 5, I. L 1, Antoni Kozłowski 1, Paweł Ferent 1.60, S. 1, śp. hr. Golejewski 4·76. Rozdano od dnia 31. stycznia do 7. lutego 1652 porcyj zupy i 1590 porcyj chleba.

Prawdziwe bohaterstwo. Na czem zależy? — oto na tem, by dać życie za „prawdę“ Iść tam, gdzie się zginie na pewno — naprzykład od sztyletu, lub niemniej skrytobójczej trucizny — iść, byle dopełnić obowiązku swojego, nie zważając na nic — to dopiero rzecz ludzi prawdziwie świętych i wielkich! Tak uczynili apostołowie Piotr z Pawłem, tak też uczyni „atiec“ Naumowicz z Pawłem swym, panem Adolfem Dobrjańskim. Pójdą oni do Rzymu, pomimo, iż wiedzą, że czeka ich tam śmierć z ręki zdradzieckiej. Fałszem jest, że niektórzy z niedowierzaniem jakoś mówią o gotowości atca Naumowicza stawienia się na wezwanie kongregacji rzymskiej. Niewierni ci niedowierzają, wskazując na ociąganie się p. Naumowicza w tej sprawie. Mylą się, bo atiec Naumowicz zaraz pojedzie po koronę męczeńską. Świadczy o tem wszystkiem lwowski nasz *Nowyj Prałom*, a oficjalny rosyjski *Dniewnik Warszawskij* zaraz powtórzył *ad usum delphini* (dla słusznego wykazania raz jeszcze społeczeństwu rosyjskiemu, co to na nikczemni ci panowie Polacy, wraz z całem ich katolicyzmem! Okropność!)... Prosimy posłuchać: „*Nowyj Prałom* donosi, powiada *Dniewnik* w numerze swym 17 br., że pomimo massy listów, odebranych od chłopów galicyjskich, z błaganiem, by na miłość Boską nie jechał „atiec“ Naumowicz do Rzymu, gdzie zamierzają zabić go Jezuici, sędziwy ten starzec właśnie postanowił udać się tam koniecznie, by stanąć w obronie obrzędów tyrańskich (przez księży polskich naturalnie) i w obronie praw halicko-rosyjskiej (?) cerkwi, wciąż uszczuplanych. „Atiec“ Naumowicz wybiera się temi dniami do Wiednia, by porozumiawszy się w Wiedniu ze znanym patrjotą Adolfem, synem Iwana, Dobrjańskim, ruszyć do Rzymu we dwójkę.“

Szczęśliwej drogi! Ale czy tylko ruszą? Bo cóż tam powiedzą? „Congregatio inquisitionis“ nie jest przecież ławą przysięgłych, przed którą wolno pleść duby smalone w rzeczach wiary, a której zadaniem nie jest rozstrzyganie teologicznych i historycznych fałszów.

Nam się zdaje, że wcale nie ruszą — a co do tej massy listów chłopskich — no, szczęśliwy kto im wierzy.

Zagadkowy wypadek. W sobotę rano znaleziono za Żółkiewską rogatką, koło realności p. Gusowskiego, kapelusz żandarmski i szablę bez pochwy krwią zbroczoną. Zawiadomiony o tem lwowski posterunek żandarmów, wysłał w tamtą stronę dwóch żandarmów na zwiady, lecz niewiadomo dotychczas co się tam stało.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z dnia 8. lutego. Skradziono panu F. J. z zamk. mieszkania pod l. 37 ul. Słoneczna poduszkę, 2 par spodni i surdut wart. 15 zł., a pani R. S. w kośc. OO. Bernardynów zarękawek skunkowy z białą chusteczką znacz. R. S. wart. 20 zł. — Pani R. B. zgubiła pulares z kart. zast. banku ruskiego, kartkę zast. l. 19796, pan J. szal kaszmirowy wart. 7 zł. w redutowej sali teatr., a pan K. S. książkę na przesyłki pocztowe. — Znaleziono kartkę zast l. 97386. i małą kłódkę z blacikiem, a w Przemyślanach w sieniach ratusza złoty pierścień z kamieniem.

Warszawa 6. lutego. We wczorajszym rozkazie policyjnym, zamieszczono co następoje: „Zamieszkała przy ul. Królewskiej pod l. 25 artystka dramatyczna teatrów warszawskich, p. Chraszczewska, za samowolne wypowiedzenie w deklamacji w obec publiczności utworu, który nie został puszczony przez censurę, zgodnie z rozkazem p. generał gubernatora, winna uiścić 25 rs. kary; pieniądze te miejscowy komisarz obowiązany jest ściągnąć we właściwym czasie i wnieść gdzie należy“.

Zmowa dziennikarzy w roku 1848. Ostatnia zmowa dziennikarzy wiedeńskich skończyła się; zajęli oni znów swą trybunę i mogą znosić się z posłami. Kto zna stosunek prasy do parlamentu, ten mógł łatwo wynik przewidzieć.

Zmowy prasy przeciw parlamentowi nie są nowością. W Anglji zaszło zdarzenie, że O'Connell zwrócił kilka razy uwagę mowcy, że „obcy“ (t. j. dziennikarze) znachodzą się na trybunie, co skłoniło prezesa do wydalenia reporterów. Prasa angielska poczęła na to ignorować Izbę gmin, w skutek czego także panowie posłowie nie czuli się już więcej obrażanymi obecnością „obcych“.

Także parlamentaryzm austrjacki zna zmowę dziennikarzy.

Było to w roku 1848. Loże dziennikarzy były szczelnie zajęte, a wrażenie było takie, jakoby dziennikarze chcieli w „sposób uwłaczający“ godności niektórych posłów, chwiejących się deputowanych przekonywać. Na taki zarzut zebrali się 26. września reporterzy i w hałaśliwy sposób opuścili swe miejsca. Na zapytanie niektórych mowców, co to ma znaczyć, odpowiadał przewodniczący, że nie wie nic oficjalnie o zmowie.

Powodem tego zajścia była okoliczność, że tego samego dnia przed południem kazano dziennikarzom z innej strony do swych miejsc wchodzić, a przystęp nowy nie był „książęcy“, dziewięćdziesięciu reporterów zmówiło się w obec tego, że nie przestąpią progu sali, dopóki nie otrzymają satysfakcji. Przesłano posłom protest, poparty przez wiedeńskich studentów. W skutek tego ustąpili posłowie, przyznając dziennikarzom wstęp inny. W trzy dni później loże dziennikarzów były znów zajęte.

Zamach na O'Donnovana Rossę. „Biuro Reutera“ otrzymuje z Nowego Jorku pod datą 2. bm. następujące telegraficzne doniesienie o tym zamachu: „Dziś po południu około godziny 5tej przechadzał się O'Donnovan Rossa po ulicy Chambers Street, gdy wtem zbliżyła się doń piękna, młoda kobieta w okularach, ubrana dość skromnie i robiąca wrażenie inteligentnej nauczycielki. Zrównawszy się z Rossą, wyjęła ta pani z kieszeni mały, pięciostrzałowy rewolwer i strzeliła. Rossa wzniósł ręce do góry i runął o bruk z wykrzykiem: „Jestem trafiony“. Na to strzeliła owa kobieta jeszcze cztery razy do swej ofiary, poczem spokojnie i obojętnie odeszła, trzymając w ręku wystrzelony rewolwer. Szybko zebrały się tłumy ludu w około miejsca, gdzie leżał Rossa; inni puścili się w pogoń za kobietą i przytrzymali ją. Przyprowadzona na policję, imponowała zimną krwią Na zapytanie: „Znasz pani człowieka, któregoś zabiła?“ odpowiedziała: „Tak jest, zabiłam O'Donnowana Rossę.“ Mówi z pewnym angielskim akcentem. Nazywa się Yeslet Dudley, dodając, że ma 24 lat, jest wdową, Angielką rodem, a z zawodu dozorczynią chorych w szpitalu. Po wstępnem przesłuchaniu zamknięto ją w osobnej celi i wzbroniono wstępu do niej nawet dziennikarzom. Nie można uważać jej za obłąkaną, gdyż na wszystkie zapytania odpowiada rozsądnie, bez wahania się, lubo nie bez pewnej przezorności. Powodów swego czynu nie chce podać, sądzą jednakże, że pobudziły ją doń dynamitowe plany Rossy. Rany tego ostatniego nie są śmiertelnemi.

Według ostatnich wiadomości, pobudką czynu p. Dudley była zemsta na O'Donnovanie Rossie za niewinne ofiary jego fanatyzmu, do którego popchnęły go wiekowe krzywdy wyrządzone jego ojczyźnie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Sobotnie przedstawienie „Radców pana radcy“ na korzyść ubogich miasta Lwowa, wypadło wzorowo pod względem gry wszystkich artystów, natomiast pod względem kasowym pozostawiało wiele jeśli nie wszystko do życzenia. Teatr był pusty. Biedni ubodzy!

* Dziś w poniedziałek d. 9. lutego na dochód Marcelego Zboińskiego po raz pierwszy: „Mąż z grzeczności,“ komedja w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Opera Żeleńskiego „Konrad Walenrod,“ ma według *Czasu* być stanowczo przedstawiona we Lwowie d. 21. bm. Wiadomości — pisze wspomniany dziennik — o odbywających się pod kierunkiem kompozytora próbach, brzmią według wspomnianego dziennika coraz pomyślniej. Za parę dni będzie mógł podać kilka o tem szczegółów, pochodzących z fachowych źródeł. Dziś tylko dzieli się z czytelnikami wiadomością, iż z Krakowa wiele osób wybiera się na to pierwsze przedstawienie, a nawet ma ztamtąd odejść osobny pociąg kolejowy w dzień przedstawienia.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Harmonia“ odbyło się wczoraj o godzinie 3. po południu w lokalu tegoż Tow. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że przychód w r. 1884 wynosił 6377 zł. 10 ct. Wydatki 6280 zł. 75 ct. Pozostałość kasowa 96 zł. 35 ct. Do wydziału w miejsce wylosowanych członków wybrani: Krzysztof Köppl, Getritz, Stanuchowski, Bojarski, Dębicki.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6 wieczorem w Uniwersytecie w sali XV, 2 piętro. Porządek dzienny: 1) Wybór komisji lustracyjnej. 2) F. Krentz: O podkarpackiej formacji solnej. 3) W. Tyniecki: O wiązach krajowych. 4) J. Szram: O wpływie światła na chemiczne podstawienie.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“
Konkursa. Sąd powiatowy w Żmigrodzie poszukuje dyetarjusza z szybkiem i czystem pismem w języku polskim i niemieckim, za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

Posady notarjuszów nowo systemizowanych w Łące i Boryni, tudzież posada notarjusza w Krakowcu jest do obsadzenia. Ubiegający się o te posady mają podania swoje na Krakowiec osobne, a na Łąkę i Borynię osobne wnieść do Izby notarjalnej samborsko-przemyskiej w przeciągu 4 tygodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rezultat wyborów do Izby handl. i przemysł. C. k. komisja wyborcza dla Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie podaje do powszechnej wiadomości, że przy wyborach, przeprowadzonych dnia 12. stycznia 1885, wybrani zostali na rzeczywistych członków Izby handlowej i przemysłowej:

A. Do sekcji handlowej z I. kategorji: pp. Samuel Horowitz i Edward Simon; z II. kategorji: pp. Władysław Gubrynowicz, Józef Baczewski, Karol Schayer, Ignacy Russman, Max Epstein, Salomon Buber, Ignacy Fried, Jakób Klarfeld, Lippe Halpern, Henryk Sokal, Dawid Löwenherz, Michał Dymet, Joachim Chajes i Jakób Stroh; z III. kategorji: pp Piotr Miączyński i Paweł Górski.

B. Do sekcji przemysłowej z I. kategorji: pp. Hersz Goldhammer i Karol Kiselka; z II. kategorji: pp. Jakób Piepes, Ire Lilienfeld, Karol Groman i Juliusz Mikolasch; z III. kategorji: pp. Michał Walichiewicz, Wiktor Świsterski, Stanisław Niemczynowski, Stanisław Ciuchciński, Adolf Aleksandrowicz, Jędrzej Gołąb, Emanuel Gall, Michał Michalski, Zygmunt Rucker, Franciszek Mozer.

Lwów dnia 6. lutego 1885.

Przewodniczący ck. komisji wyborczej dla Izby handlowej i przemysłowej c. k. radca Namiestnictwa Paweł Kosiński.

Egzamina półroczne odbędą się w wyższej szkole rolniczej w Dublanach z nauk zasadniczych w następującym porządku: Dnia 9. i 10. bm. z fizyki i meteorologji: egzaminator prof. Witkowski, asesor dr. Dobrzyński. Dnia 11. i 12. bm. z chemji: egzaminator prof. dr. Wawnikiewicz, asesor prof. dr. Godlewski. Dnia 12. bm. z inżynierji wiejskiej: egzam. prof. Rylski, asesor adj. Manasterski. Dnia 13. bm. z ekonomji społecznej: egzam. dr. Au, asesor dyr. Lubomęski. Dnia

13. bm. z zoologii: egzam. asys. Kocimba, asesor prof. Pańkowski. Dnia 14. bm. z mineralogii: egzam. adj. Manastarski, asesor prof. dr. Au. Dnia 14. z botaniki: egzamin. prof. dr. Godlewski, asesor prof. Pańkowski.

Egzamina rozpoczną się każdego dnia o godz. 9. rano. Zgłosiło się dotąd do egzaminu z fizyki 17, z chemji 18, z inżynierji wiejskiej 3, z ekonomji społecznej 5, z zoologji 4, z mineralogji 5 kandydatów.

Targ na woły. Wiedeń 9. lutego. (Telegram). Przypędzono galicyjskich 501, węgierskich 644, niemieckich 691, razem 1836 sztuk.

Płacono galicyjskie 53— do 59—, węgierskie 54— do 63—, niemieckie 55— do 66— za 100 kilogramów. Targ mdły.

A. Krzyształowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. lutego.

Wydział krajowy wystosował na ręce prezesa dra Kazimierza Grocholskiego memorjał do Koła polskiego w sprawie podwyższenia dotacyj państwowych na cele kultury krajowej w Galicji, a mianowicie na utrzymanie biura meljoracyjnego, przygotowawcze prace dla przedsiębiorstw meljoracyjnych, mające się wykonać na podstawie państwowej ustawy meljoracyjnej, oraz na naukę rolnictwa. Z memorjału tego, zawierającego ciekawe zestawienia statystyczne, podamy w jutrzejszym numerze kilka ważniejszych szczegółów.

Wynik głosowania izby posłów w sprawie kongruy jest naturalnie przedmiotem żywej dyskusji w kołach parlamentarnych. Dzienniki opozycyjne oddają się z tego powodu różnym złudzeniom. *Neue Fr. Presse* spodziewa się, że ci sami posłowie z prawicy, którzy głosowali przeciw przedłożeniu w sprawie kongruy, sprzeciwią się również projektowi regulacji rzek galicyjskich i przyczynią się tem samem postom czeskim, którzy się nie bardzo przyjaźnie odrzuceniem przedłożenia. Licha ta argumentacja upadał w obec tego, że p. Zeithammer przemawiał pierwszy w komisji za regulacją, a organ klubu czeskiego *Politik* zapewnia, że posłowie czescy dołożą wszelkich starań, by skłonić członków centrum do głosowania za ustawą.

Nowa Presse podnosi skwapliwie artykuł *Gazety Kolońskiej* przeciw nam wymierzony z powodu postępowania Rogozińskiego w Afryce. *Gazeta Kolońska* widzi w postępowaniu tem nowy dowód, że każdy Polak jest nieprzejednanym wrogiem Niemiec i gdzie może, szkodzi, bez względu czy to przyniesie lub nie, jakąkolwiek korzyść Ojczyźnie, którą tak miłuje. Nie dziwimy się, powiada *Gazeta Kolońska*, jeśli Polacy w Paryżu dokładają wszelkich starań, aby utrzymać Francuzów w nienawiści ku Niemcom, bo w takiej robocie jest przynajmniej sens pewien, bo jeśli się uda Polakom doprowadzić Francję do wojny z Niemcami, mogą nam tem istotnie dużo zaszkodzić. Ale czegoż chciał Rogoziński w Afryce, przywłaszczając Anglików, byle tylko kawałek kameruńskiej ziemi nie dostał się Niemcom? Chciał chyba tylko nas obrzucić na siebie i swych ziomków, ale szkody wielkiej nam wcale nie zadał. Jeśli taki był cel pana Rogozińskiego, to mu winszujemy. Cóż dziwnego, że książę kanclerz głośno w parlamencie wyraził oburzenie się z tego powodu, cóż dziwnego, gdy płacąc piękne za nadobne, postara się w Poznańskiem o odjęcie Polakom wszelkich, choćby najmniejszych środków szkodzenia niemieckiemu cesarstwu. Stulnie cierpienia nie nauczyły Polaków rozumu; tak samo są niepraktyczni, jakimi byli za króla Stanisława Augusta. Nie ma u nich dotąd rozsądnie obmyślanego planu działania przez ogół, każdy z nich działa na swoją rękę — niech że sobie przypiszą skutki, jakie stąd mogą spaść na nich.

Na czarnej tablicy gimnazjum rządowego w Czerniowcach pojawiła się w tych dniach odezwa, podpisana przez dyrektora tamtejszego i członka Rady szkolnej, p. Wolfa, wzywająca uczniów do porzucenia zawodu naukowego i wyszukania sobie innego zajęcia. „Przedewszystkiem — kończy odezwa — wzywa się do tego uczniów wyznania mojżeszowego, którzy sobie nie zdobędą studjami humanitarnemi karjery w Austrji." Wypadek ten był przedmiotem interpelacji na posiedzeniu bukowińskiej Rady szkolnej, w skutek tego cofnięto tego samego jeszcze dnia ogłoszenie. Prócz tego będzie zapewne niezwykły ten edykt przedmiotem interpelacji w Radzie państwa. Nie sądzimy, by oświata na Bukowinie już tak dalece postąpiła, iżby się skarżyć można na hiperprodukcję inteligencji.

W ostatnich dniach odbyła się w Londynie Rada gabinetowa, która uchwaliła wysłać z Indyj silny korpus do Suakimu. Dzienniki irlandzkie pełne są radości z powodu upadku Chartumu. Wzburzenie w Londynie wzmaga się ciągle.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 8. lutego. Radca dworu Franciszek Karasiński, został na własne żądanie uwolniony od funkcyj komisarza rządowego przy galicyjskim Banku włościańskim. Funcje te objął przydzielony do lwowskiego Namiestnictwa starosta Karol Michel.

Wiedeń 9. lutego. W komisji dla regulacji rzek galicyjskich powiedział hr. Taaffe, że Rząd pragnie zaradzić złemu stanowczo, z tego więc powodu zdecydowany jest ponieść dla Galicji znaczne ofiary finansowe. Konieczne potrzeba zadecydować się, gdzie mają być roboty rozpoczęte. Regulacja rzek galicyjskich nie wyklucza jeszcze takiej samej regulacji rzek w innych krajach koronnych. Minister poleca więc przejście do rozprawy szczegółowej.

(D.) **Wiedeń** 9. lutego. Twierdzenia organów lewicy, że przez odrzucenie wniosku Klaica jest prawica rozbita, nie mają żadnej podstawy. Wczorajsze obrady „piętnastówki" dowiodły, że prawica zapatruje się zgodnie na wszystkie przedłożenia rządowe.

(D.) **Wiedeń** 9. lutego. Dowiaduję się, że wydawca dziennika humorystycznego *Kikeriki*, O. F. Berg został oddany do zakładu obłąkanych w Döbling.

(C.) **Wiedeń** 8. lutego. Rząd przedłożył cesarzowi do sankcji nowelę szkolną, uchwaloną na ostatniej sesji Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 9. lutego. W komisji budżetowej omawiał Sturm położenie suplentów w szkołach średnich. Obecnie jest 800 egzaminowanych suplentów, z tych 150 takich, który przeszło 5 lat służą. Wszędzie istnieją klasy paralelne, dla tego też byt ich jest zapewniony, ale potrzeba podniesienia dotacji suplentów do 1000 złr. a celem lepszego uposażenia starszych egzaminowanych suplentów doradza mowca Rządowi, aby zażądał kredytu dodatkowego jeszcze podczas sesji bieżącej.

Wiedeń 9. lutego. Wybrana z grona Towarzystwa naftowego deputacja, złożona z panów Gorajskiego, Szczepanowskiego, Fedorowicza, Fibicha, Schreyera, Skrzyńskiego i Postruskiego przybyła do Wiednia celem przeprowadzenia uchwał lwowskiego walnego Zgromadzenia, dążących do zrównania taryf dla nafty galicyjskiej z taryfami dla nafty kaukazkiej.

Petersburg 9. lutego. Następcą berlińskiego ambasadora Orłowa ma zostać generał Dołgorukow.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8. lutego. Walne zgromadzenie Towarzystwa „Stadtteatru" uchwaliło likwidację i wybrało Radę dyrekcyjną jako komitet likwidacyjny. Sprzedaż nieruchomości pozostawiono przyszłej uchwale zgromadzenia założycieli.

Paryż 8. lutego. Strata Francuzów w ataku na reduty oszańcowanego obozu pod Dongsong wynosi 80 zabitych i rannych.

Paryż 7. lutego. Depesza Brière z bramy: Francuzi zajęli trzy forty, dominujące nad oszańcowanym obozem w Dongson i opanowali następnie cały oszańcowany obóz armji chińskiej. Francuzi wypoczywają w miejscowości, oddalonej od Langsonu o dwa dni marszu. Brière chwali dzielność obu brygad.

Paryż 8. lutego. Projektowany na jutro mityng anarchistyczny na placu Opery nie odbędzie się prawdopodobnie, gdyż aranżerowie zostali uwięzieni.

Paryż 8. lutego. Policja uwięziła około 20 anarchistów, którzy wygłaszali podburzające mowy, zachęcając do rabunku.

Paryż 9. lutego. Pomimo aresztowań i kontragitacji Blanquistów, usiłują anarchiści ściągnąć z przedmieść ubogą ludność na plac Opery w celu odbycia tamże mityngu.

Madera 8. lutego. Doniesienia sięgające po dzień 21. stycznia, zaprzeczają stanowczo pogłosce o wywieszeniu flagi portugalskiej na wybrzeżach ujścia Congo. Ekspedycja statków portugalskich zaniechała tego w skutek energicznego protestu komendanta angielskiej łodzi kanonierskiej.

Londyn 8. lutego. *Observer* donosi: Na specjalne zapytanie Wolseley'a dał mu Rząd polecenie dalszego prowadzenia kampanji aż do zupełnego stłumienia powstania, nawet w tym wypadku, gdyby Gordon został zabity. — Jutro Rada gabinetowa.

Petersburg 8. lutego. Celem częściowej zmiany obowiązującej dotychczas ustawy o prawach książąt krwi domu carskiego ustanawia najnowszy ukaz carski do senatu co następuje: Jako wielcy książęta, wielkie księżne i cesarskie wysokości mają być uważani synowie, bracia, córki, siostry i wnuki carów, pochodzący z prostej linji po mieczu. Pochodzący po mieczu prawnuki carów noszą tytuł wysokości, książąt i księżniczek krwi carskiej. Przyszła komisja specjalna, pod przewodnictwem cara, zajmie się rewizją dotychczasowego statutu rodziny carskiej z dnia 5. kwietnia roku 1797.

Suakim 8. lutego. „Ajencja Stefani" donosi: Statek „Gottardo" przybył z Massauah z wiadomością, że admirał Caimi wylądował z częścią swych sił zbrojnych, nie spotykając oporu i przyjmowany przyjaźnie przez krajowców. Massauah zajęta d. 5. bm. Władze egipskie zaprotestowały przeciw temu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 7. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 270·— do 273·—, Kolei Lwów-Czern.-Jassy 214·— do 218·—, Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·45 do 100·45, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·45 do 100·45, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·25 do 88·25, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·85 do 97·85, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·65 do 99·65, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno rolu. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 16·50 do 18·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·71 do 5·81, Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·72 do 9·82, Pół-imperjał rosyjski 10·— do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·29 do 1·31, 100 marek niemieckich 60·05 do 60·75, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 9. lutego godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 301·70, Anglo-Austr. 104·75, Akcje banku Unio 78·—, Kolej Karola Ludwika 269·75, Połudn. 143·50, Renta papierowa 83·47, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·77, Rubel papierowy 1·30. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 7. lutego godz. 1 min. 40 Akcje alp. tow. górn. 47·—, Węg. akcje kredyt. 312·75, Akcje anglo-austr. 104·25, Akcje banku Unien 78·50, Akcje Karola Ludwika 271·—, Akcje kolei północnej 250·50, Akcje kolei południowej 143·30, Akcje kolei Alföldzkiej 186·75, Akcje Staatsbahn 308·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 218·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·50, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 107·75, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 118·25, Losy tureckie 23·—, Węgierska renta 98·32, Akcje banku związkowego 105·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·30, Węgierskie losy 119·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 7. lutego godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·45, w srebrze 84·—, Renta w złocie 106·75, 5% austr. renta marcowa 99·05, Akcje banku wiedeńskiego 263·—, kredytowego 303·40, Londyn 123·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·77, Dukat ces. men. 5·80, 100 marek niemieckich 60·30.

Berlin d. 7. lutego godz. 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 216·50, Akcje kredytowe 516·50, Lombardy 238·50, Galicyjskie 112·25, Kolei rumuńskiej 65·50. Austrjackie banknoty 165·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·65.

Telegramy zbożowe d. 7. lutego. Wiedeń: Pszenica 8·50 do 8·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·25 do 8·26 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj 165·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·10 m., olej rzepakowy 51·60 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 7. lutego: 13·75 do 14·—. Brema: 6·80 do —·—. Hamburg: 6·90, na luty 6·80, na listopad-marzec 7·50. Antwerpja: na luty 17½. Nowy-York: 7⅝. Filadelfja: 7⅜.

C. k. jen. Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15. listopada 1884 r.

ODJAZD ZE LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 rano do Stryja, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 20 przed po południem Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 50 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

PRZYJAZD DO LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 8 rano z Drohobycza, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): o godz. 11 m. 20 przed południem (pociąg osobowy), o godz. 6 m. 50 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 45 rano (pociąg lokalny) Lwów-Drohobycz).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud. (pociąg mięszany).

Z KRAKOWA: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany)

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 4. m. 17 po południu (pociąg osobowy), o godz. 2 m. 30 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 8 m. — rano (pociąg lokalny) Drohobycz-Stryj Lwów.

Zabezpieczenie życia.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszoną w części inseratów naszego dzisiejszego „Dziennika" ze strony jeneralnego inspektoratu węgiersko-francuskiego zabezpieczającego akcyjnego Towarzystwa (Franco-Hongroise) dla Bukowiny i Galicji w Czerniowcach listę ciągnień, przydanych policom zabezpieczającym życia losów antycypacyjnych.

Ten rezultat losowania dostarcza na nowo najważniejszego dowodu, że zabezpieczająca się publiczność żywo się zainteresowała nader korzystną, nie mającą konkurencji, kombinacją, zabezpieczającą przez losowanie Franco Hongroise i dostarcza tem więcej sposobności do zajęcia się tą ulubioną kombinacją, że w skutek naturalnego wzrostu premij fundusz losowania z każdym rokiem powiększa się.

NADESŁANE.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy, ck. liweranta nadwornego w Korneuburgu.

Wielmożny Panie! Na szanowne pytanie pańskie, czy jestem zadowolony z pańskiego płynu restytucyjnego, mogę panu donieść, że odpowiedział on najzupełniej oczekiwaniom moim. Ma on wyborny wpływ na ścięgna koni, zwłaszcza po zmordowaniu pracą.

Także w dolegliwościach reumatycznych używałem Płynu restytucyjnego z najlepszym skutkiem.

Lwów 24. lipca 1884

Z poważaniem

Adam bar. Heydel.

P. Franc. Jan Kwizda, burmistrz Korneuburski, aptekarz i c. k. liwerant nadworny, przyznał, jak to uczynił zeszłego roku dla wyścigów wiedeńskich, także dla tegorocznych wyścigów w Peszcie nagrodę 1000 złr., która to nagroda pod nazwą premja restytucyjna, przyznaną będzie na wyścigach dnia 12. maja. Nazwę tę miała podobna nagroda także w Wiedniu a to dla przypomnienia płynu restytucyjnego, którego wynalazcą jest p. Kwizda a którego nadzwyczajna skuteczność znaną jest w całej Europie.

Podczas zmiany sierci u koni, są one daleko więcej czułe na wpływ powietrza niż w innych porach roku; zatem każdy troskliwy właściciel koni zważa w tej porze bacznie na to, ażeby podczas tej zmiany dopomódz naturze odpowiedniemi środkami. Otóż i w tym kierunku wypróbowanym jest środkiem płyn restytucyjny dla koni nadw. liweranta Franc. Jana Kwizdy, odznaczony przez JMć cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem.

Składy wymienione są w dzisiejszym anonsie p. t. c. k. uprzyw. płyn restytucyjny dla koni.

Do dzisiejszego numeru dołączamy pierwszy arkusz powieści p. t.:

Skazaniec.

L. 788. 1255 1—3

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy reskryptu wysokiego Wydziału krajowego z dnia 20. stycznia 1885. do l. 2.722 rozpisuje się niniejszem celem wydzierżawienia prawa poboru myta kopytkowego udzielonego gminie miasta Kołomyi Najwyższem postanowieniem Jego ces. król. Apostolskiej Mości z dnia 28. grudnia 1884. na lat trzy, to jest od 1. marca 1885. a względnie od dnia oddania posiadania do końca lutego 1888. publiczną licytację na dzień 16. lutego 1885.

Licytacja ta odbędzie się w pomienionym dniu w biurze urzędu gminnego, przy której oferty tak ustne jak i pisemne przyjmywane będą tylko do godziny 12. w południe.

Jako cenę wywołaczą ustanawia się kwota 8000 złr. wyraźnie ośm tysięcy złr. w. a. jako czynsz roczny za wszystkie 12 zapór mytniczych, od której to kwoty 10% procent ma być jako wadjum do ofert dołączone.

Wolno jednakowoż licytować i na pojedyncze zapory mytnicze.

Zatwierdzenie ofert zawisło od Rady gminnej.

Warunki dotyczące tej licytacji przejrzane być mogą w urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.

Zwierzchność miasta

Kołomyja dnia 3. lutego 1885.

Burmistrz
Dr. Trachtenberg.

Węgiersko-francuskie

zabezpieczające akcyjne Towarzystwo

(FRANCO-HONGROISE).

Na publicznem z dnia 31. z. m. ciągnieniu przydanych policom życie zabezpieczających węgiersko-francuskiego zabezpieczającego akcyjnego Towarzystwa (Franco-Hongroise) losów antycypacyjnych przypadło na zabezpieczone u nas według kombinacji losowania, 37 wygranych, a mianowicie wyciągnięto następujące losy wraz z przypadającemi na nie według planu wygranemi:

16 sztuk

12	3555	6571	13509
462	5817	6475	13771
1010	5908	12400	14839
2844	6186	13022	15914

21 sztuk

1956	9918	21794	24541
2266	11565	22222	24703
7917	10707	22521	24952
1935	20672	23979	
1657	10796	24345	
7232	21081	24540	

Wyciągnięte wygrane zostaną natychmiast po przedłożeniu policy i ostatniego premiowego kwitu, jakoteż dotyczących tytułów w kasach Towarzystwa lub ich zastępstwach gotówką wypłacone, zaś dotyczące wolne od premji police wydane.

1. lutego 1885.

Generalny Inspektorat dla Galicji i Bukowiny
w Czerniowcach. 1265 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.